KURIER NAUCZYCIELSKI

NUMER 7/2022 31.07.2022 r. EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

WWW.KURIERNAUCZYCIELSKI.PL

kuriernauczycielski Polub nas, czytaj więcej

- Co dalej z ukraińskimi uczniami w polskich szkołach ..... str. 5
- Dlaczego warto wyjeżdżać na zielone przedszkola ..... str. 6
- Nauka fizyki na placu zabaw ..... str. 8
- Jak wypadła tegoroczna matura ..... str. 10

Oswajanie z seksualnością wczesnodziecięcą

Najczęstszy nasz błąd to interpretowanie seksualności wczesnodziecięcej z punktu widzenia osoby dorosłej. Takie zachowania dzieci jak masturbacja, obnażanie się, dotykanie intymnych części ciała postrzegamy jako stricte erotyczne. Tymczasem jest zupełnie inaczej. To ciągle temat tabu w przedszkolach, szkołach i ośrodkach specjalnych – mówi dr Agnieszka Padewska, pedagog specjalny, wykładowca Instytutu Studiów Podyplomowych w Tychach.

STR. 4

FOT. MYRIAMS-FOTOS/PIXABAY





Danuta Słowik, redaktor naczelna

Wakacje w pełni. Po raz pierwszy w Polsce spędza je blisko 200 tys. ukraińskich dzieci i młodzieży, które po ucieczce przed wojną uczęszczały do naszych placówek oświatowych. Ministerstwo Edukacji i Nauki szacuje, że nawet 400 tys. dodatkowych uczniów zza wschodniej granicy może do nich dołączyć od września br. To poważne wyzwanie dla polskiego systemu oświaty. Więcej na ten temat w tym numerze „Kuriera Nauczycielskiego".

Zachęcam do lektury rozmowy z Janiną Halamą, nauczycielką z wieloletnim doświadczeniem, dyrektorką jednego z tyskich przedszkoli. Jest ona gorącą zwolenniczką wyjazdów dzieci na zielone przedszkola. Ten zwyczaj powoli zanika, a szkoda... Jak twierdzi Janina Halama, podczas takiego wyjazdu maluchy nabywają umiejętności, których osiągnięcie w normalnych warunkach mogłoby trwać nawet pół roku.

Jak poszła tegoroczna matura – pierwsza po roku szkolnym spędzonym przez uczniów ponownie w ławkach szkolnych? Czy jej wyniki są optymistyczne? Nie do końca. Szczegóły w naszym raporcie.

W „Kurierze" poruszamy temat, o którym rzadko się mówi. W przedszkolach i szkołach występuje kłopotliwy dla otoczenia problem obnażania się i masturbowania się dzieci. Dr Agnieszka Padewska wyjaśnia, że najczęstszy nasz błąd to interpretowanie seksualności wczesnodziecięcej z punktu widzenia osoby dorosłej. Takie zachowania dzieci postrzegamy jako stricte erotyczne, służące zaspokojeniu seksualnemu. Tymczasem jest zupełnie inaczej...

W tym wydaniu publikujemy ostatni odcinek cyklu prof. Piotra T. Nowakowskiego o zagrożeniu dla młodzieży, jakim jest werbunek do sekt. Tym razem autor pisze o metodzie autorytetu, którym sekty posługują się, aby uwiarygodnić się przed potencjalnymi nowymi członkami.

Jak werbują sekty? (cz. 11)

Metoda autorytetu

Z REGUŁY TRAKTUJEMY JAKIEŚ ZACHOWANIE JAKO POPRAWNE O TYLE, O ILE WIDZIMY INNYCH, KTÓRZY TAK WŁAŚNIE POSTĘPUJĄ. W IDENTYCZNY SPOSÓB SKŁONNI JESTEŚMY DECYDOWAĆ O SŁUSZNOŚCI OKREŚLONEJ DOKTRYNY CZY IDEI, ODWOŁUJĄC SIĘ DO TEGO, CO INNI MYŚLĄ NA DANY TEMAT. TĘ SKŁONNOŚĆ LUDZKĄ WYKORZYSTUJĄ SEKTY, DOSTARCZAJĄC DOWODÓW NA TO, ŻE INNI SIĘ Z NIMI UTOŻSAMIAJĄ BĄDŹ ICH POPIERAJĄ. TYM SPOSOBEM ZOSTAJE URUCHOMIONY MECHANIZM UWIARYGODNIANIA SIĘ SEKTY.



Scjentolodzy wykorzystują metodę autorytetu. Wyznawcą sekty jest m.in. Tom Cruise. Skutki tego faktu boleśnie odczuła jego była żona Nicole Kidman FOT PIOTR T. NOWAKOWSKI

Tymi „innymi" mogą być z powodzeniem osoby lub instytucje **obdarzone zaufaniem społecznym**. Przykładowo na ulotce zachęcającej do wzięcia udziału w „Festiwalu Hare Kryszna" w Jastrzębiej Górze zamieszczono pełną uznania wobec krysznaitów wypowiedź Jurka Owsiaka: „Przyjaciele! Przyjdźcie, a pobędziecie z chwilą oderwania od codzienności i zakołyszecie się w atmosferze Orientu. Przede wszystkim zobaczycie ogromną życzliwość i przyjaźń ludzi, którzy Was zapraszają. Czy wiecie, że program Food for Life rozdał 120 milionów darmowych porcji jedzenia? Nieprawdopodobne? Ale to jest fakt. I za to ich bardzo szanuję" (ulotka z datą 8 sierpnia 1997 roku). Któż może nie mieć zaufania do ugrupowania, które sam Jurek obdarza tak wielkim szacunkiem i regularnie zaprasza je na organizowaną przez siebie imprezę muzyczną?

Krysznaici nie stronią też od wykorzystywania autorytetu Kościoła katolickiego. W jednej ze swych broszurek usiłują przekonać czytelnika, że „świadomość Kryszny praktykują nawet duchowni różnych religii, także księża i zakonnicy katoliccy" (*Pytania i odpowiedzi*).

Wśród znawców tematu funkcjonuje też dość oryginalny termin „Scientollywood", stworzony na określenie wpływów, jakie posiadają scjentolodzy w przemyśle rozrywkowym, zwłaszcza w Hollywood. Organizacja scjentologów nie od dziś zabiega o **rekrutację słynnych osobistości** ze świata filmu i rozrywki. W 1955 roku akcję osobiście zainicjował założyciel sekty L. Ron Hubbard (1911–1986). Choć próba pozyskania ówczesnych znakomitości się nie powiodła, sama idea przetrwała i została rozwinięta przez następcę Hubbarda – Davida Miscavige'a. W ramach organizacji powołano specjalną sekcję do spraw kontaktów ze słynnymi osobistościami. Dziś na liście prominentnych scjentologów znajdują się Tom Cruise i John Travolta. Prócz nich do grona wyznawców zalicza się takie gwiazdy, jak m.in. Kirstie Alley, Anne Archer, Karen Black, Nancy Cartrwirght czy Chick Corea.

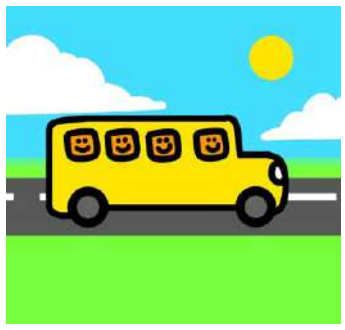
Co jakiś czas pojawiają się informacje o przynależności innych celebrytów do scjentologów, **następnie jednak są dementowane**. Tak było z Michaelem Jacksonem, później zaś Jennifer Lopez i Dannii Minogue wyraziły zdziwienie doniesieniami na temat swej rzekomej przynależności do scjentologii (por. P. T. Nowakowski, *Scientollywood, czyli o wpływie scjentologii w przemyśle rozrywkowym*, „Sekty i Fakty" 2007, nr 1, s. 16). Robert Vaughn Young, wieloletni wysoki dygnitarz scjentologów, który potem porzucił sektę, w ten sposób wyjaśniał zjawisko przynależności znanych twarzy do tej organizacji: „Zamożny aktor przynosi sekcie **podwójną korzyść**. Jest krową, którą można doić, a przy tym zapewnia znakomitą reklamę. Dlatego scjentologia pozyskała całą plejadę gwiazd srebrnego ekranu" (J. Dąbrowski, *Scjentologia – wróg publiczny nr 1*, „Przegląd Tygodniowy" 1996, nr 35, s. 11). Young twierdził, że nawet aktorzy, którzy zdobyli fortunę i sławę, boją się wystąpić z sekty, gdyż w trakcie seansów dianetycznych wyjawili kompromitujące tajemnice dotyczące własnej przeszłości.

Piotr T. NOWAKOWSKI

SŁOWO MIESIĄCA

Bezpieczna podróż autobusem

Tak zatytułowano materiały informacyjne dla rodziców, opiekunów i organizatorów wypoczynku opracowane przez Biuro Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji. Dotyczą one bezpiecznego organizowania przejazdów dzieci i młodzieży. (źródło: MEiN)



AUTOR: WERONIKA NOWAKOWSKA

Liczba miesiąca

40 mln Tyle złotych otrzymają w bieżącym roku publiczne szkoły podstawowe na remont i doposażenie stołówek oraz jadalni. Środki z Ministerstwa Edukacji i Nauki trafią do 661 placówek. (źródło: MEiN)

KURIER NAUCZYCIELSKI

Wydawca:
Krafc Consulting Sp. z o.o.,
ul. Sienkiewicza 1, 43-100 Tychy
tel. 32 787 57 47, 739 290 210
e-mail:
redakcja@kuriernauczycielski.pl

WWW.KURIERNAUCZYCIELSKI.PL

Redaktor naczelny:
Danuta Słowik

Redaguje: zespół

Opracowanie graficzne i skład:
COMSOFT Sp. z o.o. – Krzysztof Ewicz

Redakcja nie zwraca tekstów ani innych materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

ISP CENTRUM SZKOLEŃ

Centrum Szkoleń ISP
ul. Sienkiewicza 1
43-100 Tychy

Telefon:
512 542 904
515 403 148

E-mail i www:
kontakt@centrum-szkolen.edu.pl
www.centrum-szkolen.edu.pl

Centrum szkoleń dla nauczycieli, terapeutów i biznesu

Centrum szkoleń powstało z myślą o wszystkich tych, którzy stawiają na rozwój i chcą rozwinąć (zwiększyć) swoje kompetencje.

Z nami zdobędziesz certyfikat niezbędny do awansu nauczycielskiego, powiększysz swoje kompetencje, znajdziesz pomysły na ciekawe zajęcia dla dzieci, zdobędziesz nowe umiejętności.

Dlaczego warto się u nas szkolić?

- Rocznie do naszej oferty wprowadzamy 50 nowych szkoleń.
- Nasze szkolenia są jednodniowe, on-line lub stacjonarne.
- Szkolenia prowadzimy w godzinach dopasowanych do trybu pracy naszych słuchaczy.
- Nasi trenerzy to praktycy z wartościowym doświadczeniem oraz know-how zdobytym podczas wieloletniej pracy zawodowej. Nasz zespół trenerski to nasza duma.
- Na naszych szkoleniach zdobędziesz specjalistyczną wiedzę.
- Posiadamy zaplecze do prowadzenia artystycznych szkoleń – wysokiej jakości materiały, urządzenia, np. piec do wypalania gliny.
- Zapisz się na szkolenie lub kurs, a otrzymasz 5% rabatu na studia podyplomowe prowadzone przez ISP!

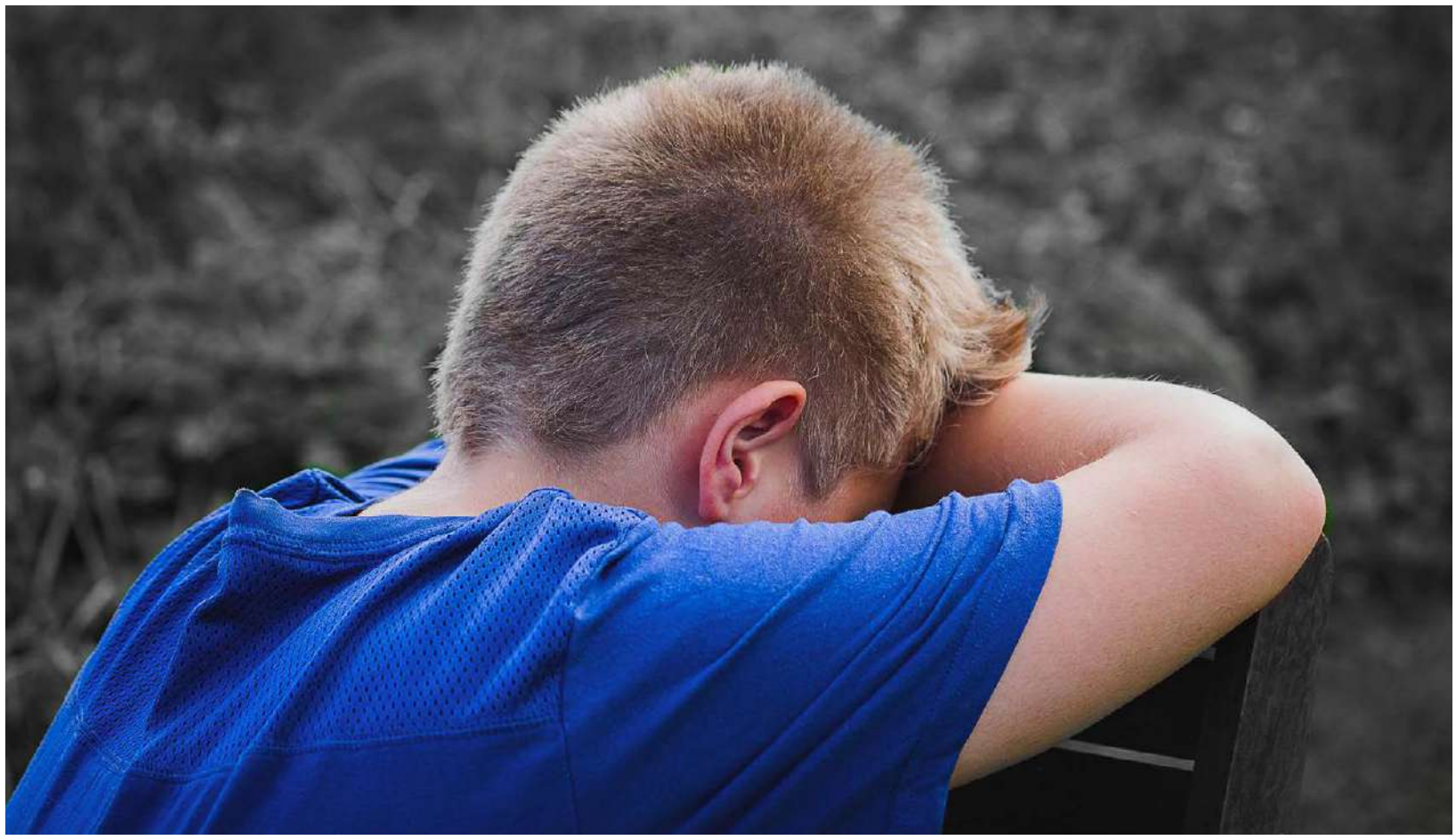
Poznaj całą ofertę! www.centrum-szkolen.edu.pl



Temat tabu w przedszkolach, szkołach i ośrodkach specjalnych

Oswajanie z seksualnością **wczesnodziecięcą**

INSTYTUT STUDIÓW PODYPLOMOWYCH W TYCHACH ZORGANIZOWAŁ CYKL WEBINARÓW „PROJEKT PEDAGOGIKA SPECJALNA – AUTYZM”, PRZEZNACZONY DLA NAUCZYCIELI, TERAPEUTÓW I RODZICÓW. DRUGĄ TURĘ BEZPŁATNYCH WYKŁADÓW ONLINE ZAKOŃCZYŁ WYKŁAD DR AGNIESZKI PADEWSKIEJ PT. „TE PROBLEMY, CZYLI OSWAJANIE SEKSUALNOŚCI OSÓB W SPEKTRUM AUTYZMU”.



Nauczyciel nie powinien karać czy zawstydzać dziecka, ale rozmawiać z nim i jego opiekunami FOT. MYRIAMS-FOTOS/PIXABAY

– Najczęstszy nasz błąd to interpretowanie seksualności wczesnodziecięcej z punktu widzenia osoby dorosłej. Takie zachowania dzieci jak masturbacja, obnażanie się, dotykanie intymnych części ciała postrzegamy jako stricte erotyczne, służące zaspokojeniu seksualnemu – mówi dr Agnieszka Padewska. – Widząc, jak w przedszkolu, szkole czy ośrodku nasz uczeń lub podopieczny publicznie „TO” robi, myślimy: „Co za zboczone zachowanie”. Wiem to z mojej praktyki pedagoga specjalnego – dodaje dr Padewska.

– Rzadko zdarza się, że dzieci masturbują się w celu zaspokojenia seksualnego. Jeśli już tak się dzieje, to na skutek jakichś rażących zaniedbań – np. życie seksualne rodziców odbywa się na oczach dziecka. Wtedy jest ono rozerotyzowane przez warunki środowiskowe, w których żyje.

Takie zachowanie przeważnie spełniają inne funkcje, związane z rozwojem dziecka. W wieku przedszkolnym dzieci odkrywają, że fizycznie różnią się od rówieśników przeciwnej płci. Oglądają swoje siusiaki i waginy. Zaczynają pytać: „Skąd się wziąłem (wzięłam)?”.

– Niektóre z tych zachowań są jednak kłopotliwe. Niepokoją rodziców, opiekunów, nauczycieli i terapeutów. Powodują, że nie czują się oni komfortowo. Chodzi głównie o publiczne masturbowanie się. Można je zaobserwować już w przedszkolu. Chłopcy robią to, trzymając rękę w spodniach. Dziewczynki najczęściej zaplatają nóżki i zaciskają je z dłonią pomiędzy nimi lub ocierają się o meble – mówi Agnieszka Padewska.

– Ważne, aby nie reagować z pozycji przerażonego i zażenowanego dorosłego, choć zachowania te odbywają się na oczach rówieśników. Jeżeli dziecko wyczuwa nasze spięcie oraz niezadowolenie, to przekazujemy mu, że wszelkie zachowania związane z odkrywaniem seksualności są tematem tabu, i możemy wpędzić dziecko w poczucie winy. To nie oznacza, że należy dziecku pozwalać na autostymulację w klasie. Nauczyciel nie powinien karać czy zawstydzać dziecka, ale rozmawiać z nim i jego opiekunami. Kiedy rodzice dowiadują się o takich zachowaniach, są przerażeni. To temat tabu. Rolą pedagoga jest przełamywanie tego tabu. Maria Grzegorzewska, twórczyni pedagogiki specjalnej w Polsce, pisała, że pedagog specjalny odpowiada również za psychoedukację rodziców.

Dr Agnieszka Padewska stwierdziła, że wczesnodziecięca masturbacja często występuje u przedszkolaków i uczniów z dużym poczuciem lęku i napięcia. Przy okazji dzieci te mają ograniczony repertuar wyrażania emocji i rozumienia zasad obowiązujących w społeczności. W dodatku pojęcie przestrzeni publicznej oraz prywatnej jest dla nich abstrakcyjne.

Cechy te z większą intensywnością występują u osób ze spektrum autyzmu (ASD). – Jeśli chodzi o seksualność osób ze spektrum lub ASD i sprzężonymi niepełnosprawnościami, to mamy problem... Nie wiemy, jak go ugryźć, i tak szczerze mówiąc, myślimy, że dobrze dla nas byłoby, gdyby ona [seksualność – przyp.] się nie objawiała – mówiła dr Padewska.

Osoby ze spektrum autyzmu często mają kłopoty z integracją sensoryczną. Jeśli chodzi o czucie ciała, to są maluchy nadwrażliwe na bodźce i takie, do których dociera bardzo mało bodźców. – Taka podwrażliwość powoduje, że nie odczuwają – tak jak dzieci neurotypowe – przytulania, uścisku dłoni... Mózg nie jest w stanie prawidłowo funkcjonować w permanentnym głodzie bodźców. Jak więc się stymulują? Jedne dzieci np. wciskają sobie z całej siły piąstki do oczu, a inne się masturbują – mówiła dr Padewska, dodając, że na takie zachowania osób z ASD mogą wpływać również zażywane leki.

Dotykanie się jest sposobem na rozładowanie emocjonalne i psychiczne, swoistym mechanizmem obronnym. – Nie chodzi mi o to, żeby zachęcać dzieci do masturbacji, ale chodzi o zrozumienie motywów takich zachowań – mówiła Agnieszka Padewska.

W przypadku młodszych dzieci możemy starać się w inny sposób rozładować ich napięcia i brak bodźców. – Jeżeli nie czuje swojego ciała, to może przydatne będą obcisłe spodnie, a może ćwiczenia „dociskające”, terapia manualna? Może przydać się coś do miętoszenia w ręce albo aktywizacja poprzez ćwiczenia metodą ruchu rozwijającego Weroniki Sherborne? – wymieniała dr Padewska.

– Kluczowa jest również rola rodziców. Jak może wyglądać ich rozmowa z pociechą? „Widzę, że wkładasz ręce do majteczek, że oglądasz sobie siusiaka lub cipulinkę” (stosowałabym te nazwy, bo słyszałam już tak abstrakcyjne, jak np. „pupa z przodu”). „To jest OK, to jest twoje ciało. Ale to są delikatne części ciała. Jak będziesz to często robić, w dodatku brudnymi rączkami, to możesz przenieść tam jakieś bakterie. Tak samo nie dotykasz brudnymi rączkami buzi czy oczu”.

A co zrobić ze starszymi, „niereformowalnymi” uczniami? – Stosowałabym zasadę „redukcji szkód” w ich otoczeniu. „Jeżeli nad tym nie panujesz, to masz wyjść do toalety, a potem posprzątać po sobie i umyć ręce”. Konieczna jest też rozsądna edukacja seksualna.

Agnieszka Padewska poruszyła też problem obnażania się. – Na wczesnym etapie rozwoju maluchy lubią biegać na golasa. Rodzice uwielbiają się przytulać do takiego maluszka, całować go, robić „pierdzioszki”. To naturalna potrzeba bliskości i wyrażania akceptacji. Kiedy w późniejszym czasie dzieci rozbierają się w przedszkolu lub szkole, może być tak, że ta potrzeba nie była zaspokajana. Taki uczeń potrzebuje być dostrzeżony w sensie fizycznym: „Piotrek, ale ty masz muskuły. Byłeś na siłowni?”, „Ładne włosy. Dasz mi namiar na twojego fryzjera?” – wyjaśniała A. Padewska.

Oprac. JJ



FOT. H. HALAMY

Dr Agnieszka Padewska jest pedagogiem, oligofrenopedagogiem, surdopedagogiem i trenerem z kilkunastoletnim doświadczeniem w pracy z dziećmi o specjalnych potrzebach edukacyjnych oraz z rodzinami niewydolnymi wychowawczo i ekonomicznie. Współpracuje m.in. z Instytutem Studiów Podyplomowych w Tychach.

Wyzwanie dla polskiego systemu oświaty

Co dalej z ukraińskimi uczniami?

POD KONIEC ROKU SZKOLNEGO DO POLSKICH PLACÓWEK OŚWIATOWYCH UCZĘSZCZAŁO BLISKO 200 TYS. UKRAIŃSKICH DZIECI I MŁODZIEŻY. MINISTERSTWO EDUKACJI I NAUKI SZACUJE, ŻE NAWET 400 TYS. DODATKOWYCH UCZNIÓW Z UKRAINY MOŻE DOŁĄCZYĆ DO POLSKICH SZKÓŁ OD WRZEŚNIA. TO POWAŻNE WYZWANIE DLA POLSKIEGO SYSTEMU OŚWIATY.

Z danych na 24 maja wynika, że od momentu wybuchu wojny Ukrainę opuściło 6,6 mln osób. Najwięcej z nich, co naturalne, osiedliło się w Polsce. Według analityków Polskiego Instytutu Ekonomicznego od 16 marca do 12 lipca br. przydzielono ukraińskim uchodźcom 1 mln 225 tys. numerów PESEL. Równocześnie dało się zaobserwować systematyczny wzrost liczby uczniów z Ukrainy uczęszczających do polskich szkół. W styczniu było ich ponad 56 tys., w maju – 115 tys., a pod koniec roku szkolnego – już 195 tys. Nie było właściwie placówki oświatowej, do której nie trafiliby młodzi z doświadczeniem uchodźczym. Najwięcej uczniów przybyło do szkół w Warszawie i Białymstoku, ale i w pozostałych miastach ich liczba była znacząca.



Uczniowie z Ukrainy w Zespole Szkół nr 1 w Tychach FOT. KAMIL PESZAT

Ciepłe przyjęcie

„Egzamin z integracji polska szkoła zdała celująco. Uczniowie z Ukrainy podkreślają, jak dobrze zostali w Polsce przyjęci i jakiej otwartości doświadczyli w szkołach" – mówi dr Katarzyna Szostak-Król, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 26 im. Stanisława Staszica w Białymstoku. W rozmowie z Michałem Cyrankiewiczem-Gortyńskim z Unii Metropolii Polskich dyrektor podkreśla, że młodzi Ukraińcy zwracają uwagę na to, iż „polscy uczniowie i nauczyciele, od pierwszych dni pobytu w szkole, zajęli się nimi, cierpliwie tłumaczyli podstawowe zwroty i słowa potrzebne do komunikacji w przestrzeni szkolnej, pomogli oswoić się z językiem polskim, przygotowali przybory szkolne i zapewnili posiłki. Przyjęli ich bardzo ciepło".

Szostak-Król wskazuje również na wsparcie, jakie szkoły i samorządy uzyskały ze strony Ministerstwa Edukacji i Nauki. „Konieczne nowelizacje przepisów dotyczące na przykład limitów uczniów w klasach ogólnodostępnych; możliwości zatrudniania bez zbędnej biurokracji pomocy nauczyciela ze znajomością języka ukraińskiego; zwiększenia liczby godzin nauczania języka polskiego jako obcego w oddziałach przygotowawczych. Te wszystkie zmiany z pewnością ułatwiły szkołom przyjęcie i pracę z uczniami z Ukrainy" – tłumaczy.

Co od września?

Wielu ukraińskich uchodźców, ze względu na wciąż niepewną sytuację na terenie własnego kraju, postanowiło zostać w Polsce na dłużej. W związku z tym wraz z nastaniem nowego roku szkolnego do polskich placówek oświatowych wrócą również ich dzieci. W połowie lipca minister Przemysław Czarnek pytany był w radiowej Trójce m.in. o szacunkowe liczby ukraińskich dzieci w polskich szkołach w nadchodzącym roku szkolnym. Szef resortu odpowiedział, że wszystko zależy od rozwoju wypadków za naszą wschodnią granicą, a ponieważ nic nie wskazuje na to, żeby miało tam iść ku lepszemu, należy liczyć się z tym, że progi polskich szkół przekroczy dodatkowo nawet do 400 tys. nowych uczniów.

„Skoro w Polsce jest około 800 tys. dzieci i młodzieży [z Ukrainy] w wieku szkolnym i przedszkolnym, spośród których 200 tys. jest już w naszych szkołach i przedszkolach, a 600 tys. pozostawało w nauce zdalnej z Ukrainą, to pewnie przynajmniej połowa z nich będzie myślała o tym, żeby od 1 września wejść do polskich szkół i stąd te szacunki" – wyjaśnia.

Postawi to niewątpliwie przed polskim systemem oświaty nowe wyzwania wiążące się z zapewnieniem odpowiedniej edukacji ukraińskim dzieciom.

Wykorzystać doświadczenia

Resort oświaty zaznacza, że dla uczniów z Ukrainy znajdzie się miejsce w polskich szkołach. Chodzi nie tylko o kwestie lokalowe, ale także o zapewnienie odpowiedniej pomocy psychologiczno-pedagogicznej uczniom oraz wsparcia nauczycieli. Przede wszystkim jednak należy w nowym roku szkolnym wykorzystać doświadczenia nabyte w ciągu ostatnich miesięcy. „Nie wszystkie bowiem rozwiązania, które – być może – na samym początku wydawały się najlepsze, sprawdziły się. Mam tutaj na myśli np. oddziały przygotowawcze" – stwierdza Katarzyna Szostak-Król. Jak tłumaczy: „Myślę, że pomysł, aby uczniów z Ukrainy przyjmować do oddziałów przygotowawczych mógł wynikać z tego, że wszyscy liczyli na to, że wojna szybko się skończy, a uczniowie, którzy trafili do polskich szkół, szybko wrócą do nauki w swoich, ukraińskich szkołach. Innym powodem tworzenia oddziałów przygotowawczych była też niewątpliwie chęć zabezpieczenia jakości kształcenia polskich uczniów".

Tymczasem ministerstwo wyciąga inne wnioski z ostatnich doświadczeń. Otóż wiceszef MEiN Dariusz Piontkowski w Programie 1 Polskiego Radia zapowiedział dalsze tworzenie oddziałów przygotowawczych, w których ukraińscy uczniowie będą uczyć się języka polskiego i dostosowywać się do nowego systemu. Jego słowa potwierdza Robert Gaweł, wielkopolski kurator oświaty, informując, że w wielkopolskich szkołach funkcjonowało jak dotąd 200 oddziałów przygotowawczych, w których uczyło się ponad 3 tys. nowo przybyłych uczniów. Z kolei od września ma powstać kolejnych 300 oddziałów dla około 5 tys. gości zza wschodniej granicy.

ptn

UKRAINA: NAUCZANIE STACJONARNE TYLKO W OBIEKTACH WYPOSAŻONYCH W SCHRONY



AUTOR: WERONIKA NOWAKOWSKA

„Nauczanie w formie stacjonarnej rozpocznie się na Ukrainie 1 września tylko w szkołach wyposażonych w schrony umożliwiające szybkie przemieszczenie się dzieci w bezpieczne miejsce w przypadku alarmu przeciwlotniczego" – poinformował Denys Monastyrski, szef ukraińskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Według szefa resortu schron powinien być w piwnicy lub podpiwniczeniu. Musi się znajdować w szkole lub jej niedalekim sąsiedztwie oraz posiadać oświetlenie i toaletę.

Monastyrski dodał, że Państwowa Służba ds. Sytuacji Nadzwyczajnych (DSNS) przeprowadzi szczegółowe kontrole pod kątem spełniania wspomnianych wymogów. „Obecnie sprawdzamy schrony nie tylko w szkołach, ale też na uczelniach i w przedszkolach. Nauka w formie stacjonarnej zacznie się wyłącznie tam, gdzie rzeczywiście będzie to bezpieczne" – zastrzegł.

Podkreślił jednocześnie, że kontrola obejmie przede wszystkim obiekty w zachodniej i środkowej części kraju, czyli w regionach, do których przybyły dzieci z terenów okupowanych i położonych w pobliżu linii frontu.

USTAWOWE REGULACJE NA RZECZ UCZNIÓW Z UKRAINY

Przypomnijmy, że ustawa z dnia 12 marca 2022 roku o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa (Dz. U. 2022 poz. 583) wprowadziła przepisy regulujące m.in. kwestie związane z oświatą i wychowaniem ukraińskich uczniów. Zawierają one następujące rozwiązania:

- Możliwość przekazania z budżetu państwa **dodatkowej subwencji** dla jednostek samorządu terytorialnego.
- Możliwość tworzenia **innych lokalizacji** prowadzenia zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych podporządkowanych organizacyjnie nie tylko szkołom, ale także przedszkolom.
- Możliwość przydzielenia nauczycielowi (za jego zgodą) przez dyrektora szkoły **godzin ponadwymiarowych** w wymiarze wyższym niż 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć.
- Ułatwienie zatrudnienia na stanowisku **pomocy nauczyciela** obywateli Ukrainy, którzy znają język polski w mowie i piśmie w stopniu umożliwiającym pomoc uczniowi, który nie posługuje się polskim językiem.
- Umożliwienie **podjęcia pracy** bez zawieszenia prawa do świadczenia kompensacyjnego.
- **Zwolnienie z opłat** dla osób z Ukrainy, poszkodowanych w wyniku działań wojennych, za złożenie wniosku do kuratora oświaty o uznanie poziomu wykształcenia w Polsce oraz posiadania uprawnień do kontynuowania nauki na studiach.

Zielone przedszkole

Dlaczego warto wysyłać na nie dzieci

JANINA HALAMA OD NIEMAL 20 LAT JEST DYREKTOREM PRZEDSZKOLA NR 8 „ZIELONY OGRÓD” Z ODDZIAŁAMI INTEGRACYJNYMI W TYCHACH. OD POCZĄTKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ (PRAWIE 39 LAT) JEDNYM Z PRIORYTETÓW NASZEJ ROZMÓWCZYNI JEST ORGANIZOWANIE DLA DZIECI TYGODNIOWYCH WYJAZDÓW ŚRÓDROCZNYCH (STAJĄ SIĘ ONE CORAZ WIĘKSZĄ RZADKOŚCIĄ W SZKOŁACH I PRZEDSZKOLACH). JAK TWIERDZI JANINA HALAMA, PODCZAS TAKIEGO WYJAZDU MALUCHY NABYWAJĄ UMIEJĘTNOŚCI, KTÓRYCH OSIĄGNIĘCIE W NORMALNYCH WARUNKACH MOGŁOBY TRWAĆ NAWET PÓŁ ROKU.

Rozmawia: Wioleta PIRÓG





Dzieci z P nr 8 „Zielony Ogród” w Tychach podczas pobytu na zielonym przedszkolu FOT. ARCHIWUM PRZEDSZKOLA NR 8 W TYCHACH

„Kurier Nauczycielski”: – Placówka, w której jest pani dyrektorem, wyróżnia się tym, że dzieci wciąż mają okazję wyjeżdżać na zielone przedszkole. Dlaczego to jest dla pani tak ważne?

Janina Halama: – Tę inicjatywę podjęłam w pierwszym roku swojej pracy w przedszkolu, a jeszcze wcześniej wyjeżdżałam z dziećmi szkolnymi, i to dwa razy w roku. Od początku to jest jeden z moich priorytetów zawodowych, ale i osobistych. Wiem, że pobyt dzieci na zielonym przedszkolu czy zielonej szkole może spowodować przyśpieszenie ich rozwoju. Dzieci podczas tygodniowego wyjazdu nabywają różnych umiejętności, głównie chodzi o te samoobsługowe. Opanowanie ich na miejscu, w przedszkolu, zajmuje nawet pół roku.

– Jakie jeszcze korzyści przynosi dzieciom zielone przedszkole?

– Dzieci bardzo się usamodzielniają. Walczą ze swoimi słabościami, np. pokonują tęsknotę za rodzicami, nieumiejętność dzielenia się czy współżycia całodobowego z innymi. Poprzez różnego rodzaju zajęcia, jakimi wypełnione są dni, odciągamy dzieci od multimediów. Uczymy je tego, że wolny czas można spędzać równie ciekawie, a nawet ciekawiej niż przed komputerem, i w dodatku z korzyścią dla swojego organizmu. Uświadamiamy im, że ruch w ciągu dnia ma pozytywny wpływ na zdrowie, samopoczucie oraz łaknienie. Podczas wyjazdów dzieci zjadają ogromne ilości pokarmów, bo mają zapewnioną bardzo dużą dawkę ruchu w ciągu dnia. Mają naprawdę niesamowity apetyt! Dlatego nauczeni doświadczeniem zabieramy także suchy prowiant, kiedy wychodzimy na dłuższe wycieczki.

– Czym się pani kieruje przy wyborze ośrodka?

– Zwykle wybieram taki ośrodek, w którym jedzenie jest naprawdę dobre, gotowane na miejscu, dzięki czemu dzieci czują zapachy przygotowywanego posiłku, podobnie jak w przedszkolu, co dodatkowo wzmaga apetyt. Musi być również basen na miejscu, bo dzieci mają codziennie zajęcia w wodzie. Takie rozwiązanie jest bezpieczne, ponieważ nie trzeba z mokrymi włosami przemierzać dużych odległości. Ważne jest, aby mieć kilka sal do dyspozycji: dyskotekową, do zajęć plastycznych i ruchowych. Taki ośrodek znajduje się m.in. w Poroninie.

– Jak wygląda organizacja czasu na zielonym przedszkolu?

– Pierwszego dnia organizujemy spotkanie z artystą plastykiem, który prowadzi zajęcia ceramiczne. Dlatego na początku wyjazdu, ponieważ musi być czas na wypalenie w piecu wykonanych dzieł. Później dzieci je jeszcze ozdabiają.

Mamy także sporo wycieczek. Opracowuję ich harmonogram na miejscu, przedstawiając go rodzicom i informując, że jest on elastyczny. Planujemy je w zależności od pogody. Kierowca mieszka w pobliżu ośrodka, dlatego jest dla nas dyspozycyjny.

– A jeśli nie trafi się pogoda?

– I na to jest rada. Zabieramy piłki, tunele, koła, a także gry planszowe, puzzle itp. Wszystko po to, aby dzieci się nie nudziły w ośrodku. Zajęcia na krytym basenie to również alternatywa na niepogodę.

– Czy przedszkolaki nie tęsknią za rodzicami?

– Sukces braku tęsknoty albo zminimalizowanie jej polega na tym, żeby nie było przerw między zajęciami. Nie może być czasu na nudę. Dzieci nie powinny też przebywać same w pokojach. Oczywiście maluchy mają czas wolny po obiedzie oraz po toalecie wieczornej.

– No właśnie, a co z wieczorem, kiedy dzieci kładą się do łóżek i wtedy mogą uronić łezkę?

– Kiedy przychodzi taki moment, nauczycielki oraz opiekunki (łącznie ze mną w tym roku było to 10 osób dorosłych) zastępują mamę i tatę. Pełnią wszystkie te funkcje, które rodzice spełniają w domu. Pomagają przy ścieleniu łóżek czy wieczornej toalecie. Przytulają, rozmawiają. Dodatkowo śpią z dziećmi w pokojach. Jedna osoba opiekuje się dziećmi z dwóch pokoi znajdujących się naprzeciwko. Poza tym staramy się tak zorganizować zajęcia, aby dzieci były po prostu zmęczone... Na przykład po kolacji odbywa się jeszcze dyskoteka. Na tęsknotę wtedy nie ma miejsca!

– Czy duże jest zainteresowanie wśród rodziców wyjazdami dzieci na zielone przedszkole?

– W tym roku byłam zdumiona zainteresowaniem, dlatego że mieliśmy praktycznie trzy lata przerwy spowodowanej pandemią oraz strajkami nauczycielskimi, przez które trzeba było odwołać wyjazdy. Myślałam, że będzie chętnych 30–40 osób, a wyjechało 60 ze 160 naszych przedszkolaków. W tym roku nie braliśmy pod uwagę dzieci ukraińskich, ponieważ przeżyły swoje wojenne traumy i nie byłoby wskazane, żeby były oderwane od mam.

Największą reklamą dla nas jest to, że rodzice dzieci ze starszych grup przekazują tym z młodszych grup, że warto posłać dziecko na zielone przedszkole. Taka rekomendacja jest skuteczna. Poza tym koszt wyjazdu nie jest wysoki, więc dla rodziców jest to korzystna oferta.

– Od jakiego wieku dzieci mogą wyjeżdżać?

– Zabieramy nawet dzieci trzyletnie. One się świetnie sprawdzają na takich wyjazdach. Za pierwszym razem miałam obawę, żeby wyjechać z takimi maluszkami. Kiedy jednak zobaczyłam, jak świetnie się adaptują do tych warunków, postanowiłam, że jeżeli rodzice mają ochotę pociechy wysłać, to czemu nie! Zwykle jedzie z nami kilkoro trzyletnich dzieci odważnych rodziców.

– Jak dzieci reagują, kiedy nadchodzi czas powrotu do domu?

– Kiedy trzeba wracać do domu, to się cieszą, bo wiadomo, że kochają swoich rodziców i są kochane. Jednak mówią, że za rok znowu pojadą na zielone przedszkole i już umawiają się z koleżankami i kolegami, kto z kim będzie w pokoju. Jest niewielki odsetek dzieci, którym się podobało, ale deklarują, że na drugi rok nie pojadą. Obawiają się tęsknoty. Po roku im jednak mija i jadą. Taka reakcja jest zupełnie naturalna. Są dzieci bardziej emocjonalne, bardziej przeżywające rozstania.

– Czy to dobrze wysłać w takiej sytuacji pociechę na zielone przedszkole? Czy to nie będzie dla dziecka trauma?

– Jest to pewnego rodzaju ryzyko, ale naprawdę niewielkie, ponieważ dziecko nie jedzie na kolonie z zupełnie obcymi ludźmi, ale z nauczycielami i dziećmi, które zna. Dzieci tworzą w przedszkolu rodzinę, a podczas wyjazdu integrują się i zżywają ze sobą jeszcze bardziej.

– Czy w ciągu 20 lat pani pracy podczas któregoś z wyjazdów na zielone przedszkole zdarzyła się jakaś niebezpieczna sytuacja?

– Tak, zdarzyły się, i to zawsze trzeba wliczyć w ryzyko. Zdarzały się nabite guzy albo jelitówki. Zawsze pytam rodziców, czy dziecko nigdy w domu nie nabiło guza. Czy nie zdarzyło się, że któreś złamało rękę? Na zielonym przedszkolu jest podobnie, choć przy większej liczbie dzieci i intensywnych zajęciach ryzyko urazów jest większe.



FOT. ARCHIWUM J. HALAMY

Janina Halama, dyrektor Przedszkola nr 8 „Zielony Ogród” z Oddziałami Integracyjnymi w Tychach

W przedszkolu pracuje ponad 20 lat. Wcześniej uczyła w szkole podstawowej i gimnazjum, w tym przez kilka lat pracowała również jako dyrektor.

Ukończone studia: Uniwersytet Śląski w Katowicach – pedagogika wczesnoszkolna i przedszkolna; Wyższa Szkoła Administracji w Bielsku Białej – matematyka oraz zarządzanie placówkami oświatowymi; Instytut Studiów Podyplomowych w Tychach – oligofrenopedagogika.

Doświadczenie zawodowe: nauczyciel w przedszkolu i szkole podstawowej; nauczyciel i dyrektor w szkole podstawowej oraz gimnazjum prywatnym; dyrektor w przedszkolu publicznym.

Czubek języka

W cudzym słowie

ZNAK CUDZYSŁOWU WYSTĘPUJE W PIŚMIE DOŚĆ CZĘSTO. SŁUŻY ON M.IN. DO WYODRĘBNIANIA CYTATÓW, NIEKTÓRYCH NAZW WŁASNYCH CZY WYRAZÓW UŻYTYCH IRONICZNIE. JEGO NAZWA POJAWIA SIĘ TAKŻE WE FRAZEOLOGIZMIE OZNACZAJĄCYM, ŻE NIE POWINNIŚMY CZEGOŚ TRAKTOWAĆ DOSŁOWNIE. UŻYCIE CUDZYSŁOWU SPRAWIA LICZNE KŁOPOTY, NIE TYLKO W KATEGORIACH ZNAKU TYPOGRAFICZNEGO, ALE I ODMIANY TEGO WYRAZU PRZEZ PRZYPADKI. KTÓRA BOWIEM FORMA JEST POPRAWNA: „W CUDZYSŁOWIE" CZY „W CUDZYSŁOWIU"?

Koło leży w rowie, a zdanie jest w cudzysłowie

Aby wyjaśnić tę kwestię, przywołajmy stanowisko prof. Mirosława Bańko, który w Poradni Językowej PWN stawia sprawę krótko: „Poprawnie jest «w cudzysłowie». Warto zapamiętać: «rów» i «cudzysłów» odmieniają się tak samo". Nawiasem mówiąc, również forma zapisu dopełniacza (kogo? czego?) nastręcza niemałych trudności. Właściwą formą jest wyłącznie „cudzysłowu", a nie „cudzysłowia" czy „cudzysłowa". Z kolei mianownik w liczbie mnogiej brzmi: „cudzysłowy".

Źródłem niepoprawnej formy „w cudzysłowiu" jest przypuszczalnie złudna analogia do innych rzeczowników zakończonych na „ów", które w miejscowniku wyjątkowo przybierają końcówkę „u", np. „przysłowie" („przysłowiu"), „wielosłowie" („wielosłowiu"). Mimo zbliżonej budowy słowotwórczej podlegają one innej odmianie niż „cudzysłów" czy „rów".

Jeśli wciąż mamy problem z deklinacją interesującego nas wyrazu, skojarzmy go z nazwami typu „Kraków", „Rzeszów" czy „Pacanów". Udaje nam się unikać błędnych form: „w Krakowiu", „w Rzeszowiu" i „w Pacanowiu"? Wobec tego unikniemy też „w cudzysłowiu"!

W zapamiętaniu poprawnej formy może ponadto pomóc rozbicie „cudzysłowu" na elementy składowe. Otóż wystarczy zapamiętać, że przywołujemy określony cytat nie „w cudzym słowiu", lecz „w cudzym słowie".

Warto mieć to w głowie.

(tp)

Parę słów o asertywności (23)

Korzyści płynące z wymiany poglądów

W POPRZEDNIM ODCINKU PISALIŚMY O SPOSOBACH REAKCJI W OBLICZU KONFRONTACJI Z CZYIMŚ ODMIENNYM ZDANIEM. CZŁOWIEK MOŻE WÓWCZAS USIŁOWAĆ ZATRZEĆ ROZBIEŻNOŚCI, UPODOBNIAJĄC SWĄ OPINIĘ DO OPINII INTERLOKUTORA. MOŻE TEŻ PRÓBOWAĆ SIĘ USPRAWIEDLIWIAĆ. MOŻE WRESZCIE PRZYSTĄPIĆ DO ATAKU, STARAJĄC SIĘ TYM SAMYM UDOWODNIĆ DRUGIEJ OSOBIE, ŻE JEJ POGLĄDY SĄ „NIE W PORZĄDKU".

Tymczasem asertywne podejście do odmiennych sądów opiera się na założeniu, że każdy człowiek ma prawo do własnego punktu widzenia. Przy czym zastrzeżmy, że nie chodzi nam o szczególną sytuację, kiedy to wymiana opinii odbywa się pod presją konieczności uzgodnienia decyzji w określonej sprawie. Na przykład małżonkowie planują weekendowy wyjazd, tyle że mąż chciałby się udać na górską wycieczkę, a żonie marzy się *city break* w Pradze. Z rozbieżnością tą można poradzić sobie na różne sposoby: wpierw pojechać w góry, a tydzień później – do stolicy Czech. Albo odwrotnie. Każda „połówka" może też wybrać się oddzielnie tam, gdzie sobie tego życzy, zabierając ewentualnie w podróż krewnych lub znajomych. Istnieje jeszcze rozwiązanie ograniczające się do wyboru tylko jednej z powyższych opcji, które wymagałoby od żony czy męża podporządkowania się drugiej osobie i rezygnacji ze swych planów. Jednak wiązałoby się to z przyjęciem postawy uległości, co już jest, przyznajmy szczerze, sytuacją daleką od ideału.

Wróćmy jednak do kwestii asertywnego podejścia w kontekście zwyczajnej wymiany poglądów. Otóż różnorodność opinii oraz ich wymiana stanowią wartość samą w sobie. Wszystko to, o ile jest czynione z szacunkiem dla interlokutora, sprzyja



Asertywne podejście do odmiennych sądów opiera się na założeniu, że każdy człowiek ma prawo do własnego punktu widzenia FOT.PL.FREEPIK.COM

poszerzaniu horyzontów myślowych, weryfikacji własnych sądów, ćwiczeniu się w dyskusji, a w wymiarze społecznym – służy zdrowo rozumianej debacie publicznej, mającej wpływ na kształtowanie opinii publicznej. Ta ostatnia z kolei odznacza się wielością stanowisk na dany temat, o często zmiennym stopniu popularności, ale i różnym poziomie sensowności. Możemy się zżymać, że ktoś wypowiada sądy mało przemyślane, wręcz bzdurne, albo reprezentuje opinie mało popularne bądź skrajne. Rozmowa prowadzona w życzliwym tonie daje naszemu rozmówcy sposobność do weryfikacji własnych poglądów. Stwarza ponadto taką możliwość nam samym – nikt przecież nie zagwarantował, że nierozsądne opinie nie bywają naszym udziałem.

Gdy napotykamy osobę prezentującą odmienne stanowisko w jakiejś sprawie, nie musimy ani ukrywać własnych sądów, ani – z drugiej strony – staczać z kimś walki na śmierć i życie. Nie ma potrzeby reagowania niepokojem lub złością. Prędzej raczej ciekawością bądź zadowoleniem z nadarzającej się okazji do konfrontacji z innym poglądem, a przez to możliwości pogłębienia własnego rozumienia świata i drugiego człowieka.

Andrzej DOSTATNI

Mądrości z przeszłości

O upowszechnieniu oświaty

CHRISTOPHER WILLIAM WIJEKOON KANNANGARA – W JĘZYKU SYNGALESKIM: ආචාර්ය සී ඩබ්ලිව් ඩබ්ලිව් ඩබ්ලිව් – URODZIŁ SIĘ 13 PAŹDZIERNIKA 1884 ROKU WE WSI WEWALA, NIEDALEKO HIKKADUWY NA POŁUDNIU SRI LANKI. BYŁ ON SYNEM JOHNA DANIELA WIJEKOONA KANNANGARY, ZASTĘPCY FISKALNEGO W SĄDACH BALAPITIYA, ORAZ EMILY WIJESINGHE, CÓRKI NACZELNEGO DOWÓDCY SIŁ CEJLONU MUDLIYERA WIJESINGHE.

Kannangara był prawnikiem i politykiem, na początku XX wieku udzielał się w szeregach lankijskiego ruchu niepodległościowego, a w 1931 roku został mianowany pierwszym ministrem edukacji w Radzie Państwa Cejlonu, odegrawszy kluczową rolę we wdrażaniu szeroko zakrojonych reform narodowego systemu oświaty, które otworzyły możliwość edukacji dzieciom ze wszystkich warstw społecznych.

W ciągu 16 lat pełnienia funkcji ministra przysłużył się szczególnie uczniom z obszarów wiejskich, pozostających w niekorzystnej sytuacji materialnej, zapewniając im bezpłatną edukację. Zainicjował też program Madhya Maha Vidyalaya (ang. *Central Colleges*), który zakładał tworzenie wysokiej jakości szkół średnich na obszarach wiejskich. Między rokiem 1943 a 1947 powstały 54 takie placówki. Znaczące osiągnięcia Kannangary w dziedzinie oświaty sprawiły, że na Sri Lance nazywa się go powszechnie „ojcem wolnej edukacji".

Kannangara napotykał jednak poważny sprzeciw wobec swej idei ustanowienia bezpłatnej edukacji w kraju, zwłaszcza ze strony przedstawicieli grup uprzywilejowanych społecznie i ekonomicznie, które cieszyły się znacznymi korzyściami oferowanymi im przez Brytyjczyków. Minister musiał przemawiać przez sześć i pół godziny, aby przekonać pozostałych członków Rady Państwa do głosowania za ustawą, którą ostatecznie przyjęto w lipcu 1945 roku.

Wielki reformator zmodernizował także starożytne piriveny, tj. placówki edukacyjne dla mnichów buddyjskich, oraz założył Uniwersytet Cejloński, pierwszy uniwersytet na Sri Lance. Ponadto podjął kroki w celu zniesienia dwuszczeblowego systemu szkolnego, w ramach którego uprzywilejowani uczniowie uczyli się języka angielskiego, a masy wiejskie – języka wernakularnego. Wprawdzie kładł nacisk na nauczanie języków ojczystych, to jednak zalecał, aby młodzi przyswajali angielszczyznę,



Christopher William Wijekoon Kannangara (1884–1969) FOT. WIKIPEDIA

co pozwoliłoby im konkurować we współczesnym świecie.

Kannangara wycofał się z aktywnej polityki w roku 1956, a zmarł 23 września 1969 roku. Jego szczątki zostały poddane kremacji zgodnie z tradycyjnymi obrzędami buddyjskimi. Na Sri Lance istnieje wiele instytucji nazwanych jego imieniem.

(ad)

TEN ARTYKUŁ POWSTAŁ W RAMACH PROCEDURY AWANSU ZAWODOWEGO. DZIEL SIĘ WIEDZĄ I DOŚWIADCZENIEM Z „KURIEREM". POMOŻEMY CI W AWANSIE ZAWODOWYM I WSPÓLNIE ZAINSPIRUJEMY INNYCH! WWW.KURIERNAUCZYCIELSKI.PL

Plac zabaw i fizyka

W OSTATNIM CZASIE W NASZYM MIEŚCIE ODDANO DO UŻYTKU NOWOCZESNY PLAC ZABAW, NA KTÓRYM – OBOK TRADYCYJNYCH ATRAKCJI – NIE BRAKUJE RÓWNIEŻ OBIEKTÓW POZWALAJĄCYCH W NIEKONWENCJONALNY SPOSÓB OBSERWOWAĆ I ANALIZOWAĆ ZNANE Z LEKCJI FIZYKI ZJAWISKA. WIOSENNA POGODA SPRZYJAŁA PLENEROWYM WYPRAWOM, ZAPROPONOWAŁAM WIĘC UCZNIOM ÓSMEJ KLASY NIECODZIENNĄ LEKCJĘ FIZYKI: LEKCJĘ NA PLACU ZABAW!



FOT. PL.FREEPIK.COM

Uczniowie wybrali siedem obiektów wartych uwagi młodego fizyka. Podzieliliśmy więc klasę na siedem grup. Każda otrzymała zadanie przeprowadzenia eksperymentu na konkretnym urządzeniu i sporządzenia pisemnej analizy zaobserwowanych zjawisk.

- Grupa 1. Zjeżdżalnia o dużym, regulowanym kącie nachylenia.
- Grupa 2. Zjeżdżalnia o małym kącie nachylenia, tzw. rynna.
- Grupa 3. Huśtawka wagowa o zmiennej długości ramion.
- Grupa 4. Huśtawka wahadłowa.
- Grupa 5. Dwa głazy (kamienie) obracane na pionowej osi.
- Grupa 6. Karuzela bez napędu.
- Grupa 7. Dwa zestawy kul zawieszonych wahadłowo.

Wyniki prac uczniów były na tyle interesujące, że postanowiłam podzielić się nimi z szerszym gronem zainteresowanych i zaprezentować je nie tylko na forum szkoły, ale również w periodyku pedagogicznym.

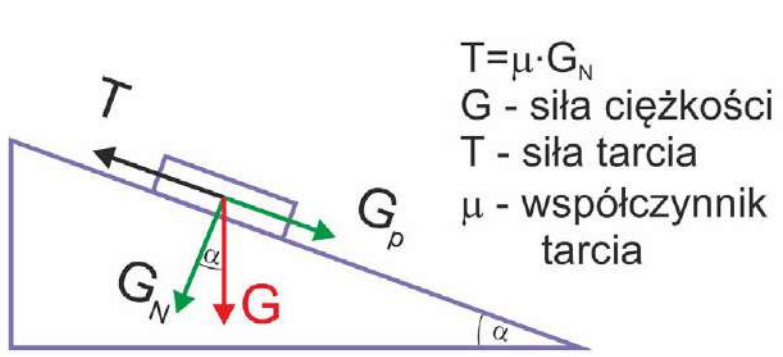
Grupa pierwsza wybrała sobie za obiekt zainteresowań zjeżdżalnię o dużym, ale regulowanym kącie nachylenia. Wcześniej uczniowie przygotowali dwa drewniane klocki – jeden o gładkiej powierzchni, a drugi o powierzchni pokrytej papierem ściernym. Oba klocki umieszczono na zjeżdżalni i stopniowo zwiększano kąt nachylenia. Co zaobserwowano?

Otóż przy małym kącie nachylenia oba klocki trwały w spoczynku, co oznacza, że siła tarcia była większa niż składowa siły ciężkości równoległa do powierzchni zjeżdżalni. Przy nieco większym kącie pierwszy począł zsuwać się klocek o gładkiej powierzchni, co pozwoliło wyznaczyć momenty równowagi siły tarcia i siły wprawiającej go w ruch. Dalsze zwiększanie kąta skutkowało podobnym zachowaniem się klocka o powierzchni bardziej chropowatej. Rozkład sił na równi pochyłej, jej to bowiem ucieleśnieniem jest obserwowana zjeżdżalnia, uczniowie wyrysowali na załączonym szkicu.

Uczniowie drugiej grupy umieścili bezpośrednio w rynnie zjeżdżalni duży kloc drewniany, niestety nie posunął się on ani o milimetr w dół. Siła tarcia najwidoczniej znacznie przewyższała wartość składowej siły ciężkości równoległej do rynny. Natomiast kloc zamocowany do wózka z kółkami, na którym zwyczajnie zjeżdżają dzieci, nie tylko ruszył z miejsca, ale nabierał coraz większej prędkości. Uczniowie obserwowali zatem ruch jednostajnie przyspieszony, a wniosek był dość oczywisty: „Współczynnik tarcia posuwistego (ruch postępowy) jest znacznie większy niż współczynnik tarcia potoczystego".

Huśtawka wagowa o zmiennych długościach ramion wydaje się być mało atrakcyjna dla ośmioklasistów, jednak znaleźli się chętni i przynieśli na to niecodzienne spotkanie z fizyką trzy cegłówki, każda o masie ok. 4 kg, czyli ciężarze „G" ok. 40 niutonów. Punkt podparcia ustawiono tak, by jedno z ramion było dwa razy dłuższe od drugiego, po czym próbowano zrównoważyć obiekt, obciążając siedziska wspomnianymi cegłami. Stan równowagi udało się osiągnąć, kiedy na krótszym ramieniu posadowiono dwie cegłówki, a na dłuższym – jedną. Wynik nie może zadziwiać, jak bowiem wiemy, układ znajduje się w równowadze, jeśli suma momentów sił względem dowolnego punktu wynosi zero. Bilans momentów dla eksperymentalnej huśtawki uczniowie opisali wzorem: $2G \times r = G \times 2r$, co jest zgodne z ogólnym równaniem dla dźwigni dwuramiennej: $\mathbf{F_1 \times r_1 = F_2 \times r_2}$.

Huśtawka wahadłowa, jak sama nazwa wskazuje, stwarza sposobność do bliższego zapoznania się z prawami rządzącymi ruchem wahadła. Umieszczając siedzisko w punkcie największego wychylenia, uczniowie przekazali mu część swej energii wewnętrznej, równej maksymalnej energii potencjalnej. Uwolnione siedzisko poruszało się ruchem wahadłowym, energia kinetyczna zwiększała się więc kosztem zmniejszenia się energii potencjalnej i w najniższym położeniu miało ono minimalną energię potencjalną, a maksymalną prędkość i energię kinetyczną. Dalszy ruch uwidaczniał zależność przeciwną, a poczynione pomiary czasu pozwoliły ponadto ustalić pełny okres drgania tego naturalnego wahadła i porównać z teoretycznie obliczonym wg wzoru: **T = ok. 6,28 razy pierwiastek drugiego stopnia z ilorazu l : g**.



$T = \mu \cdot G_N$
G - siła ciężkości
T - siła tarcia
μ - współczynnik tarcia

Wprawdzie dwa głazy o zróżnicowanych rozmiarach (kamienie o masie ok. 500 i 100 kg) obracane na pionowych osiach pojawiły się na placu zabaw całkiem niedawno, to eksperymentowanie z ich możliwościami dostarcza wiele ciekawych spostrzeżeń. Młodzież próbująca poruszyć, a dokładniej obrócić kamienie o różnej masie wyraźnie stwierdziła, że poruszenie głazu o większej masie wymaga znacznie więcej wysiłku, a więc i użycia większej siły niż w przypadku głazu mniejszego.

Wniosek jest dość oczywisty – siła tarcia jest wprost proporcjonalna do ciężaru tych ciał, w związku z czym dla jej zrównoważenia potrzeba użyć odpowiednio proporcjonalnych sił. Ale nie jest to przyczyna jedyna. Otóż nawet gdyby tarcie było zupełnie pomijalne, prędkość kamienia trzeba zwiększyć od zera do określonej wartości, a więc nadać mu przyspieszenie, co wiąże się z użyciem dodatkowej siły. Pokonuje ona bezwładność bryły i zwiększa siłę całkowitą, niezbędną do jej poruszenia.

Karuzela bez napędu, na jakiej bawią się najczęściej najmłodsze dzieci, to wdzięczny obiekt do obserwacji i spostrzeżeń. Z pierwszej zasady dynamiki, zwanej też zasadą bezwładności, uczniowie wiedzieli, że jeśli na ciało nie działa żadna siła lub działające siły się równoważą, to ciało trwa w spoczynku lub porusza się ruchem jednostajnie prostoliniowym. Jak zatem „zmusić" ciało do poruszania się po okręgu? Otóż aby punkt materialny poruszał się po okręgu o promieniu „r" z prędkością styczną „v", potrzebna jest siła dośrodkowa proporcjonalna do iloczynu masy i kwadratu prędkości, a odwrotnie proporcjonalna do promienia.

Aby zaobserwować prawidła ruchu po okręgu, uczniowie grupy szóstej umieścili na środku siedzenia karuzeli drewniany klocek, po czym stopniowo zwiększali prędkość styczną siedziska. Początkowo klocek nie zmieniał swego położenia względem obręczy siedziska, wysnuli więc wniosek, iż siła tarcia jest właśnie poszukiwaną siłą dośrodkową. Przy większych obrotach przedmiot obserwacji zaczął się przesuwać w kierunku obręczy i dopiero jej oddziaływanie powstrzymało dalszy ruch względny. Na siłę dośrodkową pokonującą bezwładność klocka złożyły się więc obie siły – tarcia i nacisku obręczy.

Dwa zestawy kul zawieszonych wahadłowo posłużyły uczniom do przypomnienia sobie podstawowych informacji o specyficznej formie ruchu, jaką są fale. Pierwszy zestaw to sześć kul stalowych zawieszonych na sznurkach jednakowej długości w taki sposób, by sąsiednie kule bezpośrednio przylegały do siebie. Wychylenie pierwszej z nich z położenia równowagi i swobodne uwolnienie spowodowało niemal natychmiastowe wychylenie się ostatniej z kul. Uczniowie zaobserwowali zjawisko przenoszenia energii, podczas gdy kule nie zmieniały swego średniego położenia, a jest to przecież podstawowy wyróżnik ruchu falowego. Gdyby wyobrazić sobie, iż w miejscu metalowych kulek mamy cząsteczki ośrodka, to drgałyby one w płaszczyźnie zgodnej z kierunkiem propagacji, jest to więc typowy model ilustrujący rozchodzenie się fali podłużnej.

Natomiast po uruchomieniu modelu drugiego, w którym kule były od siebie nieco oddalone, obserwatorzy spostrzegli podobne zjawisko, lecz przebiegające znacznie wolniej. Model ilustrował więc rozchodzenie się fal mechanicznych w ośrodkach charakteryzujących się większą odległością międzycząsteczkową, przez co prędkość propagacji jest mniejsza. Podobną charakterystyką cechują się fale dźwiękowe, które znacznie szybciej rozchodzą się w metalach niż np. w powietrzu.

Podsumowując: czy plac zabaw może uczyć fizyki? Z pewnością nie zastąpi szkoły ani starań pedagogów, jednak wizyta na nim może stać się istotnym przyczynkiem do uatrakcyjnienia form przekazu wiedzy i pomóc w wykrystalizowaniu się fizycznych talentów.

Opracowała:
mgr Bożena MOSIĄDZ

absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego, pedagog z wieloletnim stażem w zakresie nauczania fizyki i chemii; doświadczenie pedagogiczne zdobywała, pracując w różnych szkołach, jednak na stałe związana jest z Zespołem Szkolno-Przedszkolnym nr 1 w Rawiczu

Sukcesy polskich uczniów

Medale na międzynarodowych olimpiadach

WAKACJE W PEŁNI, ALE NIE DLA NICH. W LIPCU BR. POLSCY UCZESTNICY MIĘDZYNARODOWYCH OLIMPIAD PRZEDMIOTOWYCH ZMAGALI SIĘ Z RÓWIEŚNIKAMI Z CAŁEGO ŚWIATA. Z SUKCESAMI. MŁODZI MATEMATYCY, FIZYCY, CHEMICY, GEOGRAFOWIE I BIOLODZY ZDOBYLI MEDALE.

52. Międzynarodowa Olimpiada Fizyczna

Odbyła się w formule online (10–17 lipca br.). Podczas zmagań młodych fizyków z całego świata polscy uczniowie zdobyli dwa srebrne i dwa brązowe medale oraz jedno wyróżnienie.

Srebrne medale dla polskiej drużyny wywalczyli:

Filip Baciak – uczeń I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Chrzanowie,

Stanisław Karpiejczyk – uczeń XIV Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Warszawie.

Brązowe krążki zdobyli:

Mateusz Kamiński z VI Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Krakowie,

Kacper Paciorek z V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

Wyróżnieniem został uhonorowany **Piotr Borodako** z V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

To najlepsze od kilku lat wyniki naszych uczniów na Międzynarodowej Olimpiadzie Fizycznej. Przypomnijmy, że pierwsza MOF odbyła się w Warszawie w 1967 roku. W zawodach uczestniczyli wówczas reprezentanci tylko pięciu krajów. Konkurs został zorganizowany przez prof. Czesława Ścisłowskiego. Z czasem przedsięwzięcie zaczęło się rozwijać. W 2018 roku w olimpiadzie uczestniczyły drużyny aż z 92 państw z całego świata.

Do udziału w Międzynarodowej Olimpiadzie Fizycznej poszczególne kraje delegują pięciu utalentowanych młodych fizyków. Podczas zawodów uczniowie mierzą się z egzaminem eksperymentalnym i teoretycznym.

Następna edycja olimpiady odbędzie się w Japonii w 2023 roku.

54. Międzynarodowa Olimpiada Chemiczna

13 lipca wzięło w niej udział ponad 300 zawodników z 83 krajów. Olimpiadę w trybie zdalnym zorganizował Uniwersytet Nankai (Chiny). Zawodnicy mierzyli się z dziewięcioma zadaniami teoretycznymi.

W zawodach międzynarodowych uczestniczą zwycięzcy krajowych rywalizacji. Złote medale otrzymuje 12 proc. najlepszych uczniów, srebrne – 22 proc., a brązowe kolejne 32 proc. uczestników. Nagroda specjalna jest przyznawana uczniowi, który uzyskał najwyższy ogólny wynik.

Każdy z polskich uczestników wywalczył medal. Najwyższą lokatę – 28. miejsce na świecie – i złoty medal zdobył **Michał Lipiec** z V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

Adam Sukiennik z Publicznego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Łódzkiej w Łodzi to srebrny medalista, który uplasował się na 55. miejscu. Srebro zdobył także **Roman Buksak** z II Liceum Ogólnokształcącego im. Mieszka I w Szczecinie, zajmując 66. miejsce. Brązowy medal to osiągnięcie **Dominika Ducha** z I Liceum Ogólnokształcącego im. Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni.

Międzynarodowa Olimpiada Chemiczna to coroczne zawody dla uczniów szkół średnich, odbywające się od 1968 roku. Po raz pierwszy zostały zorganizowane w Pradze z inicjatywy Czechosłowacji, Polski i Węgier. IChO odbyła się trzykrotnie w Polsce: w 1969 roku w Katowicach, w 1978 roku w Toruniu oraz w 1991 roku w Łodzi.

W dotychczasowych olimpiadach Polacy potwierdzali swój wysoki poziom. W ubiegłorocznej edycji przedsięwzięcia, która odbyła się w Japonii, nasi zawodnicy zdobyli trzy srebrne medale oraz brąz. Organizatorem 55. Międzynarodowej Olimpiady Chemicznej będzie Szwajcaria.

33. Międzynarodowa Olimpiada Biologiczna

Odbyła się w stolicy Armenii (10–18 lipca).

Złoto dla Polski zdobyła **Jagienka Mądrzak**, uczennica VIII Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (20. miejsce).

Srebrne krążki przywieźli do kraju:

Aleksandra Kowalczyk – uczennica III Liceum Ogólnokształcącego im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni (32. miejsce),

Szymon Bander – uczeń II Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Wyspiańskiego w Legnicy (37. miejsce),

Zuzanna Żyra – uczennica Gdańskiego Liceum Autonomicznego (42. miejsce).

Jednym z ważnych aspektów zadań praktycznych podczas olimpiady była bioinformatyka – dziedzina badań naukowych, która łączy biologię, informatykę, naukę o danych, matematykę i statystykę.

Kolejna, czyli 34. edycja olimpiady odbędzie się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

18. Międzynarodowa Olimpiada Geograficzna w Paryżu

W zawodach, które odbyły się w formule zdalnej (12–18 lipca), wzięło udział 209 zawodników z 54 krajów. Uczestnicy zmierzyli się z testem pisemnym, wirtualnymi zajęciami terenowymi oraz quizem multimedialnym.

Test pisemny składał się z pytań dotyczących m.in. zrównoważonego rozwoju, wysp południowego Pacyfiku, ruchu lotniczego i gazów cieplarnianych oraz zagrożeń naturalnych w kontekście rozwoju obszarów miejskich. Zajęcia terenowe odbyły się w formie wirtualnej wycieczki, w ramach której uczniowie mieli zaproponować nowe formy zrównoważonego rozwoju turystyki na obszarach bagiennych Vernier. Quiz multimedialny zawierał 40 zadań jednokrotnego wyboru z geografii fizycznej oraz społeczno-ekonomicznej.

Polska drużyna zdobyła cztery srebrne medale i zajęła piąte miejsce w klasyfikacji drużynowej 18. Międzynarodowej Olimpiady Geograficznej. Zwyciężył Singapur, przed Litwą i drużyną z Tajwanu.

Srebrny medal i najwyższą lokatę – 20. miejsce na świecie – zdobył **Mateusz Tomiczek**, uczeń II Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Rybniku.

Piotr Zatwarnicki to srebrny medalista z Publicznego Liceum Ogólnokształcącego nr III z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Skłodowskiej-Curie w Opolu, który zajął 25. miejsce.

Na miejscu 35. uplasowała się **Anna Zientek**, uczennica VIII Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

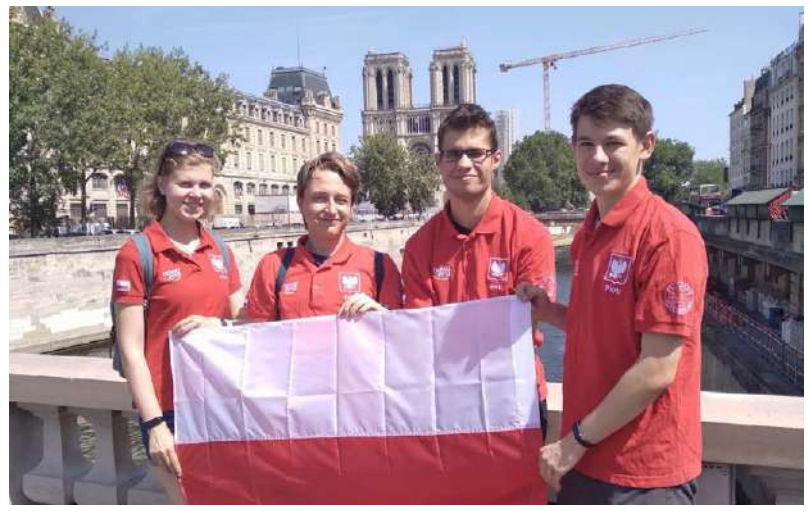
Na 50. miejscu znalazł się Filip Szczęk, uczeń VIII Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława IV w Warszawie.

Zawody organizuje Międzynarodowa Unia Geograficzna. W dotychczasowych olimpiadach Polacy siedmiokrotnie wracali z laurami zwycięzców w klasyfikacji drużynowej (1996, 1998, 2000, 2004, 2006, 2015 i 2017). Odnieśli również sukcesy w klasyfikacji indywidualnej.

Następna Międzynarodowa Olimpiada Geograficzna odbędzie się w sierpniu 2023 roku w Bandung w Indonezji.



Polska reprezentacja – Międzynarodowa Olimpiada Chemiczna FOT. OLCHEM.EDU.PL



Polscy uczniowie na 63. Międzynarodowej Olimpiadzie Matematycznej
FOT. IMO2022.ORG



Polscy uczniowie zdobyli cztery srebrne medale na zakończonych w Paryżu zawodach 18. Międzynarodowej Olimpiady Geograficznej
FOT. OLIMPIADAGEOGRAFICZNA.EDU.PL/DOROTA DOROCHOWICZ

63. Międzynarodowa Olimpiada Matematyczna

Odbyła się w stolicy Norwegii (6–16 lipca). W klasyfikacji drużynowej polska reprezentacja uplasowała się na 12. miejscu. Pierwsze miejsce zajęli uczniowie z Chin – każdy z nich zdobył maksymalną liczbę punktów. Na drugim miejscu znalazła się Korea Południowa, a na trzecim Stany Zjednoczone.

Z wynikiem 33 punktów srebrne medale dla Polski zdobyli:

Korneliusz Obarski – uczeń Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego im. Królowej Jadwigi w Lublinie,

Mateusz Gabzdyl – uczeń V Liceum Ogólnokształcącego w Bielsku-Białej.

Obu uczniów tylko jeden punkt dzielił od złotego medalu.

Srebrny krążek z Oslo przywieźli również:

Kosma Kasprzak – uczeń V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie (31 pkt),

Marek Zbysiński – uczeń XIV Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Warszawie (30 pkt).

Zdobywając 28 punktów, brązowe krążki wywalczyli:

Antoni Buraczewski – uczeń Liceum Ogólnokształcącego nr III im. Adama Mickiewicza we Wrocławiu,

Mateusz Rajs – uczeń V Liceum Ogólnokształcącego im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

Międzynarodowa Olimpiada Matematyczna to najbardziej prestiżowe zawody królowej nauk dla uczniów szkół średnich i najstarsza olimpiada przedmiotowa – pierwszy raz odbyła się w roku szkolnym 1949/1950 w Rumunii. Polska trzykrotnie – w roku 1963, 1972 i 1986 – była jej gospodarzem.

Uczestnicy mierzą się z zadaniami, do których rozwiązania potrzeba nieszablonowego myślenia i dużej wiedzy teoretycznej. Podczas zawodów rozwiązują sześć zadań (po trzy każdego dnia), ocenianych w skali 0–7. Zadania dotyczą różnych dziedzin matematyki: algebry, teorii liczb, geometrii i kombinatoryki.

Oprac. JJ

Źródło: MEiN

Jak wypadł tegoroczny egzamin dojrzałości

Wyniki matury

WEDŁUG DANYCH CENTRALNEJ KOMISJI EGZAMINACYJNEJ TEGOROCZNY EGZAMIN MATURALNY PRZEPROWADZONY W TERMINIE GŁÓWNYM (MAJOWYM) ZDAŁO 78,2 PROC. UCZNIÓW. DO EGZAMINÓW ZE WSZYSTKICH PRZEDMIOTÓW OBOWIĄZKOWYCH PRZYSTĄPIŁO 268 257 TEGOROCZNYCH ABSOLWENTÓW (W LICEACH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH – 164 276 UCZNIÓW, TECHNIKACH – 103 595, BRANŻOWYCH SZKOŁACH II STOPNIA – 386). WŚRÓD ABITURIENTÓW BYŁO RÓWNIEŻ 34 OBYWATELI UKRAINY.

– Matura była poprzedzona rokiem szkolnym, który niemal w całości odbywał się w trybie stacjonarnym. To miało bardzo duże znaczenie dla przygotowania się uczniów do egzaminu maturalnego – mówił Przemysław Czarnek, minister edukacji i nauki, podczas konferencji prasowej, na której zaprezentowano wyniki egzaminu dojrzałości.

– Maturzyści w tym roku, podobnie jak w pandemicznym 2021 roku, również nie mieli obowiązku przystąpienia do części ustnej. Wyjątek stanowili ci, którym wynik egzaminu w części ustnej jest potrzebny przy rekrutacji na uczelnię zagraniczną lub przeprowadzenie egzaminu stanowi realizację postanowień umowy międzynarodowej. Natomiast każdy maturzysta musiał przystąpić do egzaminu z czterech przedmiotów w części pisemnej – trzy przedmioty obowiązkowe na poziomie podstawowym: język polski, matematyka, wybrany język obcy nowożytny (w ponad 90 proc. był to angielski), a dodatkowo również egzamin z jednego przedmiotu na poziomie rozszerzonym – przypomniał Marcin Smolik, szef CKE.

Wyniki matury

W skali całego kraju egzamin maturalny zdało 78,2 proc. abiturientów. Do egzaminu w sesji poprawkowej może przystąpić 15,5 proc. tegorocznych maturzystów. Egzaminu z więcej niż jednego przedmiotu obowiązkowego nie zdało 6,3 proc. uczniów.

Egzamin z języka polskiego zdało 95 proc. maturzystów, z matematyki – 82 proc., z języka angielskiego – 94 procent.

W rozbiciu na poszczególne typy szkół wyniki kształtowały się następująco: licea – 84 proc. uczniów zdało maturę, 11,4 proc. ma prawo do poprawki, a 4,6 proc. nie zdało; technika – 69,2 proc. zdało, 22 proc. będzie pisać poprawkę, a 8,8 proc. oblało egzamin; szkoły branżowe II stopnia – 20,5 proc. osób zdało egzamin, 33,6 proc. będzie go poprawiać i aż 45,9 proc. nie zdało matury.

Największy odsetek absolwentów szkół ponadpodstawowych ze zdanym egzaminem dojrzałości odnotowano w województwach mazowieckim i małopolskim (82 proc.). Najgorzej poszło uczniom z województwa dolnośląskiego (75 proc.).

Czy takie wyniki są optymistyczne? Nie do końca. Gorzej bowiem wypadają statystyki, kiedy przyjrzymy się danym dotyczącym średnich wyników egzaminu dojrzałości. Aby go zdać, minimum wynosi 30 procent. Tymczasem średnia z języka polskiego wyniosła 54 proc., z matematyki 58 proc., a z języka angielskiego 76 procent.

Z egzaminu maturalnego z poszczególnych przedmiotów było zwolnionych, a tym samym otrzymało najwyższy wynik, 1259 laureatów i finalistów olimpiad przedmiotowych, w tym m.in.:

– 224 osoby z historii,
– 134 osoby z języka polskiego,
– 111 osób z filozofii,
– 97 osób z matematyki,
– 69 osób z biologii,
– 101 osób z geografii,
– 93 osoby z wiedzy o społeczeństwie.

Uczniowie z Ukrainy

Wśród tegorocznych maturzystów było również 34 obywateli Ukrainy. Egzamin zdało 18 osób (52,9 proc.). Do egzaminu poprawkowego może przystąpić 14 maturzystów z Ukrainy (41,2 proc.). Matury nie zdało 2 uczniów (5,9 proc.).

Egzamin poprawkowy w sierpniu 2022 r.

Osoby, które nie zdały egzaminu maturalnego z jednego przedmiotu obowiązkowego, 23 sierpnia będą mogły przystąpić do egzaminu poprawkowego. W sumie stanowią one grupę 15,5 proc. wszystkich zdających. Do 12 lipca 2022 roku musiały złożyć pisemne oświadczenie o zamiarze ponownego przystąpienia do egzaminu z danego przedmiotu.

Absolwenci, którzy nie zdali egzaminu z więcej niż jednego przedmiotu obowiązkowego (6,3 proc.), mogą przystąpić do matury w kolejnych latach.

Arkusze i obserwatorzy

Do przeprowadzenia egzaminu maturalnego w terminie głównym przygotowano 368 różnego rodzaju arkuszy (do 24 przedmiotów) i 60 różnego rodzaju płyt (egzaminy z języków obcych nowożytnych, informatyki, historii muzyki).

Przebieg egzaminu maturalnego monitorowało 1604 obserwatorów: pracowników kuratoriów oświaty, organów prowadzących, szkół wyższych, ośrodków doskonalenia nauczycieli, poradni psychologiczno-pedagogicznych, okręgowych komisji egzaminacyjnych i studentów ostatnich lat studiów magisterskich.

Pełne wyniki egzaminu maturalnego, uwzględniające wszystkie trzy sesje egzaminacyjne (majową, czerwcową i sierpniową), będą udostępnione 9 września 2022 roku. Każdy maturzysta może sprawdzić wynik swojego egzaminu, wchodząc na stronę wyniki.edu.pl i logując się tam.

Więcej informacji na temat wyników tegorocznego egzaminu maturalnego można znaleźć na stronie internetowej Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. *(J)*

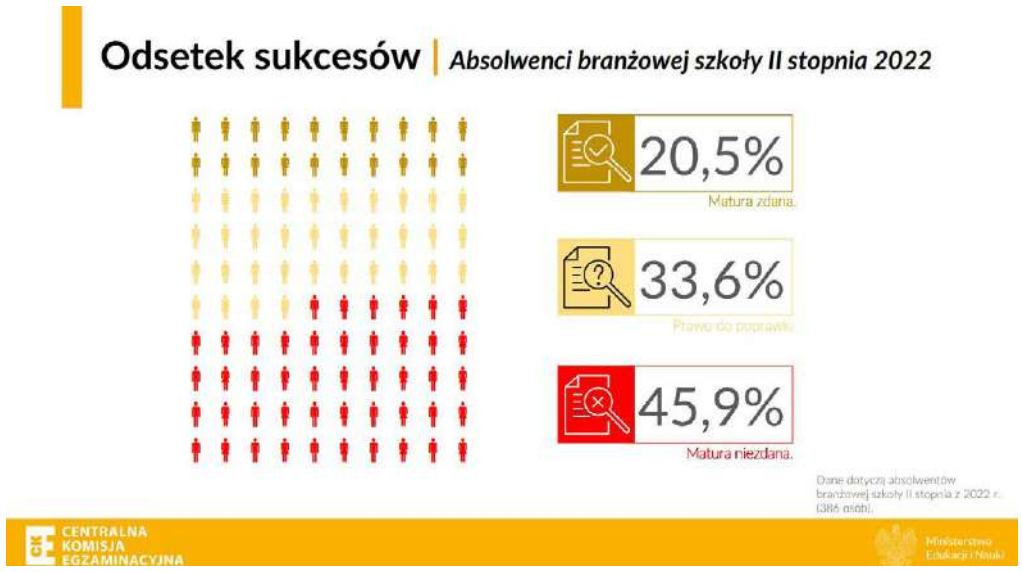
źródło: MEiN



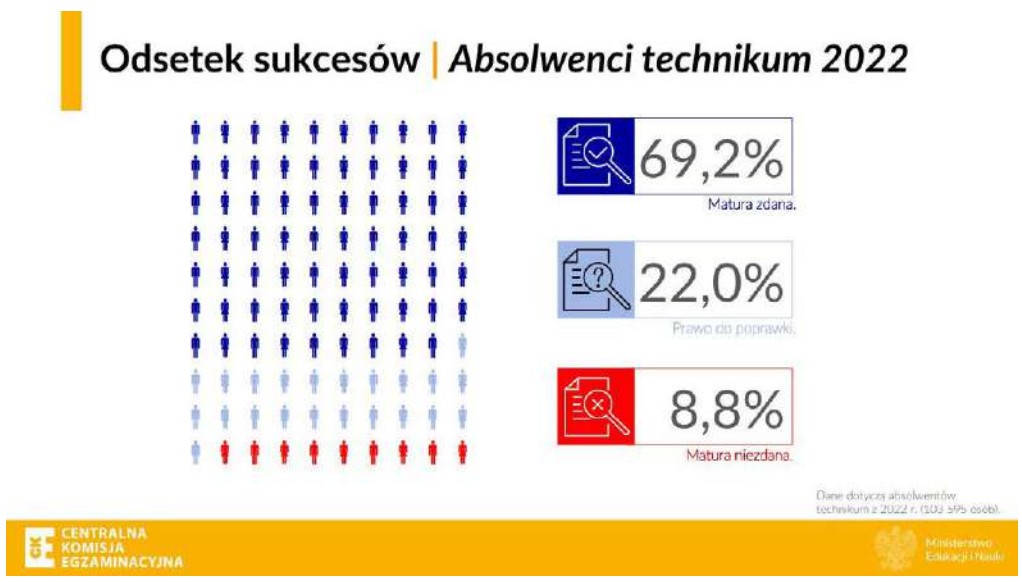
ŹRÓDŁO: CKE/MEIN



ŹRÓDŁO: CKE/MEIN



ŹRÓDŁO: CKE/MEIN



ŹRÓDŁO: CKE/MEIN

O kształtowaniu charakteru (cz. 26)

Eutrapelia, czyli o umiejętnym korzystaniu z rozrywek

TA FORMA KARDYNALNEJ CNOTY UMIARKOWANIA ZNANA JEST RÓWNIEŻ JAKO CNOTA DOBREJ ZABAWY. ARYSTOTELES (384–322 P.N.E.) NAZYWA JĄ Z GRECKA *EUTRAPELIĄ*. WPRAWDZIE WYPOCZYNEK I ROZRYWKA PEŁNIĄ ISTOTNĄ ROLĘ W ODNAWIANIU SIŁ WITALNYCH CZŁOWIEKA, TO JEDNAK NIE STANOWIĄ OSTATECZNEGO CELU JEGO ŻYCIA. „NATURA NAS NIE ZRODZIŁA DO ZABAWY I ŻARTÓW, ALE RACZEJ DO CZEGOŚ TWARDEGO I DO ZAJĘĆ POWAŻNIEJSZYCH I WIĘKSZYCH" – PISZE RZYMSKI MYŚLICIEL CYCERON (106–43 P.N.E.).

Znaczenie odpoczynku

„Pragnę, byś czasem sobie odpoczął, ponieważ wypada, by mądry człowiek od czasu do czasu rozluźnił wysokie napięcie ześrodkowane w jakiejś czynności" – rzecze św. Augustyn z Hippony (354–430). I słusznie, każdy bowiem w swym życiu wymaga niekiedy wytchnienia. Gdy umysł oddaje się jakiejś czynności, ulega eksploatacji, a jego moce przerobowe stopniowo się wyczerpują. Regenerację sił po zmęczeniu fizycznym zapewnia nam sama natura w postaci snu, z kolei wypoczynek i rozrywka przynoszą odprężenie po wysiłku umysłowym. W tym kontekście św. Tomasz z Akwinu (ok. 1225–1274) przytacza opowieść, jak to niektórzy gorszyli się, widząc św. Jana Ewangelistę korzystającego wraz z uczniami z rozrywek. Wówczas to św. Jan polecił jednemu z nich, który trzymał łuk, aby wypuścił strzałę. A gdy ten uczynił to kilkukrotnie, zapytał go, czy mógłby to powtarzać bez końca. Na to padła odpowiedź, że nie, bo łuk pęknie. Apostoł więc odrzekł, że także duch ludzki złamałby się, gdyby mu nie dać odprężenia.

Akwinata wyciąga z etymologii słowa *eutrapelia* wniosek, iż jest to sprawność obracania sobie w pociechę tego, co mówią i robią inni. Określa ją mianem dowcipności (łac. *iucunditas*) albo sprawności wynajdywania towarzyskich rozrywek (łac. *bona conversatio*). Tak rozumiana cnota ma za zadanie formować człowieka w tym kierunku, aby unikał przesady w zabawie – zarówno w aspekcie jej nadmiaru, jak i niedomiaru.

Zbytnie pożądanie rozrywek

Wykroczenia przeciw cnocie umiejętnego korzystania z rozrywek dotyczą znacznie częściej nadmiaru ich pożądania. Akwinata stawia trzy warunki konieczne do spełnienia, aby uznać zabawę za przyzwoitą. Po pierwsze, nie może się ona wyrażać w czynnościach i słowach hańbiących lub szkodliwych. Po drugie, należy unikać zbytniego rozluźnienia powagi życia wewnętrznego, bo wtedy łatwo o przekroczenie pewnej granicy. Cyceron tak oto wypowiada się w tej kwestii: „Jak dzieciom nie dajemy pełnej swobody w zabawach, lecz tylko w ramach dobrego sprawowania się, tak i w naszych żartach i rozrywkach niech przebija się dojrzałość umysłu". Po trzecie zaś, trzeba mieć zawsze wzgląd na osobę, czas, miejsce oraz inne okoliczności.

Jednak problem, o którym tutaj mowa, dotyczy także rozrywek nawet najbardziej przyzwoitych, które są w stanie przesłonić codzienne obowiązki. Wiąże się to ściśle z chęcią zażywania radości życia i odrazą do pracy, cechującą nierzadko osoby wychowane w dobrobycie, którym zbyt bardzo pozwalano na oddawanie się rozrywkom kosztem powinności. „A i tam gdzie nie wypiera ona zupełnie pracy, zabawa nieraz jeszcze zbyt silnie pociąga i wysuwa się na czoło zainteresowań. Mamy wtedy ludzi, którzy swe obowiązki zawodowe spełniają byle jak, aby zbyć, bo myśl ich jest całkowicie zajęta tym jakimś ulubionym zajęciem, sportem, polowaniem, tańcem, jeśli nie czymś gorszym, jak karciarstwem i hulanką" – pisze o. Jacek Woroniecki (1878–1949).

Niedostatek wypoczynku

Również niedostatek w omawianej dziedzinie może przynosić szkodę, co wiąże się z pewnym paradoksem. Otóż wraz ze wzrostem wydajności pracy rozwinął się we współczesnym świecie cały sektor gospodarki nastawiony na zaspokajanie potrzeb czasu wolnego: sportu, turystyki, rozrywki i zainteresowań. Tymczasem w szybko upływającej codzienności brakuje nam tego czasu coraz bardziej. Wypełnione zajęciami godziny, dni, tygodnie i miesiące nie pozwalają się zatrzymać, a przynajmniej zwolnić tempa.

Spotykamy ponadto pasjonatów pracy, których nie stać na jakiekolwiek wytchnienie, wskutek czego efektywność ich działań – wbrew oczekiwaniom – wcale nie powala na kolana. Przepracowują się, wykonują czynności coraz bardziej machinalnie, bo możliwości umysłowe ulegają wyczerpaniu. Woroniecki wskazuje, że „niedomiar w tej dziedzinie łatwo daje się odczuwać innym". Jak wyjaśnia, „ludzie nieumiejący się chwilkę zabawić i rozerwać stają się często zawadą dla najgodziwszej zabawy innych", i gdy się znajdą w towarzystwie, swą nastroszoną miną oddziałują na wszystkich mrożąco.

Podobne zasady tyczą się życia religijnego, które choć nie wyklucza czasowej wstrzemięźliwości od zabawy, to jednak nie może pozwolić na to, by ponuractwo zostało podniesione do rangi cnoty. W tym miejscu staje nam przed oczami dość przerysowana postać uczonego mnicha i zasłużonego bibliotekarza o imieniu Jorge z powieści Umberta Eco pt. *Imię róży* (1980). Ten przeciwnik humoru i radości życia nie chciał, nawet za cenę zbrodni, udostępnić nikomu drugiej części *Poetyki* Arystotelesa, która roztrząsa problem śmiechu i której ostatni odpis należał do największych skarbów biblioteki klasztornej. Ślepiec Jorge uważał, że śmiech burzy zastany porządek, odsuwa ludzkie myśli od rzeczy doniosłych i ostatecznych, zaprzątając uwagę nic nieznaczącymi błahostkami.



Ojciec Jacek Woroniecki pisał, że „ludzie nieumiejący się chwilkę zabawić i rozerwać stają się często zawadą dla najgodziwszej zabawy innych", a gdy się znajdą w towarzystwie, swą nastroszoną miną oddziałują na wszystkich mrożąco

FOT. PL. FREEPIK.COM

Test na hierarchię wartości

Wiele o człowieku może powiedzieć to, w jaki sposób spędza on czas wolny, czyli czas zagospodarowywany wedle własnego uznania. Praca, szkoła, zajęcia dodatkowe i pozostałe sytuacje społeczne, w których niekoniecznie czujemy się swobodnie, skłaniają nas do określonych, niekiedy wymuszonych zachowań. Tymczasem czas wolny stanowi rodzaj testu weryfikującego, co tak naprawdę uznajemy za godne uwagi, jaka jest nasza hierarchia wartości oraz jak poważnie traktujemy siebie i własne sprawy. Toteż już od najmłodszych lat należy kształcić u dziecka umiejętność wypoczywania po obowiązkach, które we wczesnym wieku ogniskują się głównie wokół szkoły. Istnieją tysiące sposobów na wypoczynek i każdy może wybrać to, co mu najbardziej odpowiada: od prac plastycznych po uprawianie sportu. W przypadku jednostki dopiero poszukującej swego pomysłu na życie eksperymentowanie w chwilach wolnych od zobowiązań sprzyja krystalizowaniu się późniejszych zainteresowań. Niekiedy to właśnie wtedy dokonuje ona ważnych wyborów życiowych.

Nade wszystko jednak powinna młodemu człowiekowi towarzyszyć zasada, iż zabawa ma być zawsze podporządkowana obowiązkowi, a prawo do niej zdobywa się pracą. Przywoławszy maksymę św. Pawła, iż „kto nie chce pracować, niech też nie je" (2 Tes 3,10), Woroniecki stwierdza, że tym bardziej wypada takiej osobie zakazać trwonienia czasu na rozrywki. Jan Kochanowski (1530–1584), polski poeta epoki renesansu, napisał w *Pieśni XX*: „Miło szaleć, kiedy czas po temu", gdzie podmiot liryczny zdaje się zachęcać do korzystania z radości życia, tyle że w stosownym do tego czasie. Nie zapominajmy więc o hierarchii: najpierw rzeczy obowiązkowe, później pożyteczne, a na koniec przyjemne. Nigdy na odwrót. Występuje bowiem tutaj „efekt gąbki". Zanurzona gąbka, wchłaniając wodę, wypiera znajdujące się w niej powietrze. Podobnie jest z zabawami – rugują one z naszego planu dnia te zajęcia, które zwykle w tym czasie wykonywaliśmy.

Piotr T. NOWAKOWSKI

O CZEKANIU NA DUSZĘ

Opowiadają, że podczas jakiejś wyprawy badawczej w głąb Afryki miejscowi tragarze bardzo gorliwie szli naprzód. Bez większego wysiłku pokonywali każdego dnia wyznaczoną trasę.

Ale pewnego poranka tubylcy odmówili wymarszu w drogę i nie sposób ich było do tego przekonać. Tłumaczyli uparcie: „Od paru dni biegniemy co sił, ale dusze nasze nie nadążają. Teraz musimy poczekać, aby nas dogoniły".

(na podst. Kazimierz Wójtowicz, Notki, *Wrocław 1992, s. 14)*

10lecie

Instytutu Studiów Podyplomowych

Dziękujemy za zaufanie!

To już 10 lat razem...
Serdecznie dziękujemy za zaufanie, które otrzymaliśmy od nauczycieli, pedagogów specjalnych, terapeutów i rodziców podejmujących naukę w naszym Instytucie Studiów Podyplomowych. Tworzenie edukacji odpowiadającej na realne potrzeby i dającej więcej możliwości jest naszą misją, którą z dumą realizujemy każdego dnia.

Dziękujemy również wykładowcom.
Państwa wiedza i doświadczenie, którymi się dzielicie podczas zajęć ze słuchaczami, są nieocenione.

10 owocnych lat razem...
Z radością spoglądamy w przyszłość,
nie mogąc się doczekać kolejnych :)

Zespół ISP



www.podyplomowka.edu.pl